

pierwsza rocznica, czy też jedna z dalszych. Lud dzisiaj urządza tylko stypy zaraz lub w kilka tygodni po pogrzebie. Widocznie dawniej urządzano stypy przez szereg rocznic, albo przynajmniej w pierwszą rocznicę.

*Fr. Bujak.*

### **K o ł t u n .**

Szlachetny Jędrzej Rybczowski, wnosi do sądu grodzkiego bieckiego 27. stycznia 1679 protestację przeciw szlachetnemu Adamowi Łukaszowskiemu, mężowi świeżo bezpotomnie zmarłej swej siostry Zofii, jako jedyny jej spadkobierca o ukrycie spadku po niej, o sprawienie jej nie dosyć przystojnego pogrzebu, bo tylko przy dwóch mszach i czterech świecach, o traktowanie jej przez czas trzydziestoletniego pożycia non amicaliter, ale plus quam serviliter, tudzież o to, że „teraz w ostatku dni starości jej wprzód do choroby, a potem w chorobie do śmierci dał onej okazyą, kiedy przed samem świętem... Narodzenia Pańskiego... chorą słowami zelżywemi... turbował, słowy... przeklinającymi... trapił, a w ostatku w sam dzień Bożego Narodzenia non observata eiusdem festi solemnitate sam swemi rękami k o ł t a n, który się jej podczas tej choroby wywił, urznął i on swemi na pewnym miejscu rękami zakopał, dlaczego małżonka jego zaraz w cięższą chorobę wpadszy, ipso marito in eius extremis maledicente trzeciego dnia umarła, wyrzekszy (haec verba) formalia: niechże już idę z oczu twoich, bo już nie mogę twego złożeczenia cierpieć, skonała.“

Castr. Biec. t. 201, str. 60—61.

*Fr. Bujak.*

### **Święto Matki Boskiej Zielnej na Mazurach.**

Do najbardziej uroczystych świąt w okolicach Rzeszowa, Sędziszowa i Kolbuszowej należy święto Matki Boskiej Zielnej w sierpniu. Jest to czas po zbiorze tatarski, pszenicy i żyta. Pierwszy omłót już dokonany, na polu stoją tylko owsy i pachnące białe i żółte łubiny. Kto zna wieś mazurską i na niej się wychował, ten przyznać musi, że takich pachnących zagonów różowej tatarski i łubinów nigdzie nie znajdzie. Wszystko to oto-

czone ciemnym wieńcem starych sosen, które wspaniałe kiście swych długich szmaragdowych szpilek wygrzewają do słońca, roznosząc balsamiczną woń żywicy. A krajem lasów i niewielkich piaszczystych pagórków i wydm naniesionego żółtego żwiru, stoją wygnane dzieci boru, małe sosenki, przyjmując litościwem sercem do swego cienia krzaki czarnych i czerwonych ostrężyc i dzikie sploty polnej róży.

A dalej, bieleją chaty, czyste, z nowa utynkowane, z oknami, których ramy domorośli malarz ubarwił barwą błękitu nieba. Na oknach stoją doniczki gliniane z świecą polewą, w których rozmaryn rozwija się, bujnie i wysoko pnąc się ku światłu i słońcu.

W około chaty ogródek, a w nim malwy przyjęły straż, jako wzrostem najszlachetniejsze. Do nich przytulone drzemią ostróżki, którym skwar słońca spalił listeczki.

Środkiem, na grzędzie, pierwszeństwo zajmuje ruta i mięta pachnąca wraz z żółtooką nasturcyą. Pod płotem, w oddali, jakby wygnany, trzyma się ślaz, jako lek hodowany. Za chatą sad, a w nim drzewa pełne złotych i rumianych gruszek, które lud pamami nazywa i ma zielone tak zwane „gdule“, dobre po pierwszym przymrozku. Lecz pierwszeństwo w tym sadku dźwierzają jabłka papierówki, których skórka cieniutka daje się łupać jak listek papieru. Dojrzewają one zupełnie na Matkę Boską 2. sierpnia.

Dzień przed Zielną, to dla ludu dzień wielkiej pracy i pamięci, aby nie zapomniano o niczem, co łączy to święto ze zwyczajem i tradycją.

Więc gospodarze wcześniej wracają z pola. Wozu nie ciągną pod dach, tylko szykują go na jutrzejsze święto, aby nim przyjechać do Czasnej do kościoła. W powietrzu unosi się woń mazi, pomieszana z zapachem łąbinu i żywicy.

Gospodyni zagląda do dźwierz młodych ogórków, ukwaszonych na jutrzejsze święto. Uwarzyła już kapusty ziemniaczanej, naobierała nożykiem pełny zliw ziemniaków, aby jutro pracą nie obrazić Matki Bożej. W piecu piecze się biały chleb pszeniczny na listkach kapusty, a podpłomyki, jako pierwsze, stygną już na przyzbie przed chatą. Dziewczęta, zajęte od rana, szykują dla siebie, matki i domowników szaty i chusty na jutrzejsze święto. Całe ogrodzenie bieli się od chust, spodnic i koszul, upranych w strumyku, a potem dobrze posinionych i ukrochmalonych, jak zwyczaj każe.

Pięknym niezawodnie jest strój kobiet na Mazurach. Ilość spodnic pięknie haftowanych świadczy o pracowitości i bogactwie gospodyni. Kobiety noszą się krótko, zwierzchnia spodnica jest najpiękniejsza, a umaczana obrębkami w surowym krochmalu, musi po wyprasowaniu utworzyć koło, gdy kobieta uklęknie na sumie w kościele. Na tę spodnicę przypasuje zapasę, czyli fartuszek, jeszcze krótszy niż spodnica, a uszyty z tiulu, batystu białego lub w kolorowe kwiatki, dołem pięknie przyozdobiony koronką lub haftem dziurkowanym swojskiego pomysłu i roboty. Koszula, składająca się zwyczajem kobiet wiejskich z górnej części, uszytej z cienkiego płótna lub perkalu i z nadolku, który jest z grubego lnianego płótna domowej roboty sporządzony. Kołnierz, listewka przody i manszety, pięknie białym haftem ozdobione. Dziewczęta stroją się jeszcze w gorset jednostajnej barwy z cienkiej wełnianej materii lub też z ciemnego aksamitu. Kobiety zamężne gorset noszą w ciemniejszych barwach, bardzo często w szerokie pasy. Głowę zawiązują mężatki chustkami tiulowymi białymi, których końce długo opuszczają na plecy. Dziewczęta czeszą włosy w warkocze, upinając z nich ósemkę lub też owijają niemi głowę. Na święta wpinają w warkocze kwiaty i rozmaite kupne błyszczące świecidełka. Dopełnieniem stroju na święto są piękne chustki tiulowe z końcami zahaftowanymi, zarzucone na plecy, złożone w róg a puszczzone wolno na przodzie. Szyję i piersi przystrajają koralami, medalionami i szkaplerzykami.

Idąc do kościoła w ręku trzymają chusteczkę, całą dokoła zahaftowaną i książkę do modlenia, owiniętą różańcami. W dzień Matki Boskiej Zielnej dodatkowym uzupełnieniem są wianki, które niosą, aby mieć ziele święcone w chacie. Osobno z każdej wsi wiozą wspaniały wieniec, złożony ze zboża, jabłek, kaliny, ostrężyn, maku, rumianku, tymianu, łubinu, mięty, malw i orzechów laskowych. Wieniec takim dekorują obrazy i figury świętych, obnoszone podczas procesyi przed sumą. Małe wianki biorą potem do chaty, zawieszają je w stodole i wszędzie, aby broniły od wszelkiego zła, choroby, nieszczęścia, zarazy i ognia. Część ich, także i te wielkie, składają w przydrożnych kaplicach lub zostawiają u stóp figury Matki Bożej w kościele, lub część zanoszą do kaplic na cmentarzach.

*Zofia Stankiewiczowa.*